Nr. 59 We Lwowie Poniedziałek dnia 28. Lutego 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Nowy list otwarty.

Lwów 27. lutego.

W Poznańskiem budzi się w społeczeństwie polskiem coraz silniej prąd opozycyjny przeciw dotychczasowym kierownikom politycznym. Po świetnej odprawie posła Głębockiego na list otwarty p. Kościelskiego, który zwiastował narodowi, że głosowanie przeciw marynarce pruskiej byłoby „niepolitycznem i niemądrem", zabrał głos adwokat Karpiński z Gniezna i w niezmiernie energicznej argumentacji wykazał, że między społeczeństwem a jego przedstawicielami w sejmie i parlamencie niema żadnego kontaktu, że posłowie nietylko lekceważą wolę wyborców, ale zaniedbują zupełnie sejmiki relacyjne, które dziś w Poznańskiem stały się rzadkością. Posłowie lękają się po prostu wymiany zdań, aby tem bezkarniej prowadzić politykę na własną rękę, wbrew intencjom i opinji obywatelstwa polskiego. „W braku sejmików — mówi w liście otwartym p. Karpiński — pomiędzy posłami a wyborcami niema — wyrażając się po żołniersku — czucia do ramienia i jest zupełnie jasnem, że jeżeli zajdzie różnica zdań, posłowie chowają się za konstytucję (?!) i powiadają wyborcom: nie macie nic do mówienia, nie jesteśmy wiązani waszemi instrukcjami, zajrzyjcie do § 29. konstytucji niemieckiej, a przekonacie się, że mamy rację. W braku łączności z posłami muszą wyborcy sami zdać sobie sprawę z położenia rzeczy."

Scharakteryzowawszy w ten sposób stosunek przedstawicieli społeczeństwa do społeczeństwa samego, uderza p. Karpiński ostro na polityczną działalność posłów w ostatniem dziesięcioleciu, a mianowicie na tchórzliwość elastyczną, która stała się znamienną cechą polityki koła polskiego. „Jakaż dzisiaj jałowizna — mówi on — jakaż obłuda po jednej i drugiej stronie, mianowicie w parlamencie niemieckim. W przemówieniach posłów niektórych widocznie unikanie wyrazu: „my Polacy", lub „polscy posłowie" i posługiwanie się wstrętnem „moi przyjaciele polityczni", albo jeszcze lepiej: „moi towarzysze frakcyjni".

P. Karpiński wobec takiego postępowania z jednej strony, a wobec trudności zastąpienia starych sił nowemi z drugiej, wreszcie wobec zupełnej bezowocności wysiłków parlamentarnych i ciężarów materjalnych, jakie posłowanie nakłada na zubożone do szczętu społeczeństwo poznańskie, przedstawia plan następujący: „Zwracam się do was, wyborcy Księstwa Poznańskiego i Prus Królewskich i poddaję pod dyskusję publiczną projekt: abyśmy jaknajwięcej posłów polskich wybierali w celach agitacyjnych, lecz zwolnijmy posłów od obowiązku jeżdżenia do Berlina, a djety deputowanych polskich z sejmu pruskiego, które rocznie około 30.000 marek wynoszą, przekażmy na cele publiczne. Niechaj posłowie nasi oddadzą się swym pracom zawodowym w domu i pracy społecznej w kraju. Praca społeczna kilkunastu ludzi będzie dla sprawy naszej z większym pożytkiem, niż bezcelowy i bezproduktywny pobyt w Berlinie. Skoro przestaniemy obsyłać sejmy berlińskie, nie będą miały racji partje dzielące nas dzisiaj i stanowić będziemy zwartą, jednym duchem owianą masę, która śmielej niebezpieczeństwu będzie mogła w oczy zajrzeć."

Z prowincji.

Złoczów 23. lutego. *(Stosunki towarzyskie. — Kasyno. — Fiszer przyjeżdża, — Teatr ruski „Besidy". — Przygotowania do uroczystości mickiewiczowskiej).* Tak rzadko dochodzą sz. redakcję echa o naszym partykularzu, że nie waham się skorzystać z rubryki, która w łamach *Dziennika* ku temu celowi służy, by przedstawić szerszemu ogółowi bilans stosunków towarzyskich w Złoczowie.

Mieścina nasza, która do niedawna zajmowała pod względem życia towarzyskiego jedno z ostatnich miejsc w rzędzie galicyjskich miast prowincjonalnych, poczęła się w ostatnich czasach budzić się z uśpienia, a dowodem tego ubiegły karnawał, który obok przyjemnie spędzonych chwil, pouczył nas, co mogą zdziałać przy dobrej woli jednostki dla rozbudzenia w zaniku będącego życia towarzyskiego. Mamy tu kasyno wojskowo-urzędnicze, na którego czele stoi kapitan Dobiecki, dusza wszystkich zebrań i zabaw, który nie ograniczając się na samej tylko sali balowej, urządził tuż za ogrodem kasyna tak znakomitą i wygodnie urządzoną ślizgawkę, że i Lwów by się jej nie powstydził. Co najważniejsza, żyją tu wszyscy, bez względu na urząd jaki piastują, w jak najprzykładniejszej zgodzie, co przedewszystkiem oficerom tutejszej załogi za zasługę poczytać należy i stosunek ich do sfer cywilnych mógłby służyć za przykład innym miastom.

W początkach marca przybyć ma do Złoczowa wasz znakomity Fiszer ze swoimi monologami. Czekamy go z upragnieniem, choć wolelibyśmy, aby wyszedłszy ze „szpitalnej celi" uzdrowionem i silnem ramieniem podparł chwiejący się dramat lwowskiej sceny.

Obecnie od 2 tygodni bawi tu ruski teatr narodowy „Besidy", a każda o p e r e t k a, którą przedstawia, dostarcza tylko dowodu, że nawet w powiecie jeśli nie rdzennie, to przeważnie ruskim, jak złoczowski, bez dobrej woli Polaków, którzy frekwencją swoją podpierają tę jedyną „narodową" scenę ruską — obejść się nie może. Dziwne tylko i smutne, że gdy polska prowincjonalna trupa tu zagości, jak to było z Antoniewskim lub Müllerem, żaden z Rusinów nie poczuwa się jakoś do wzajemności.

Tyleby było różowej strony tutejszych stosunków, że jednakże, jak mówi ruskie przysłowie: „kożda ricz maje swoju szatensajtu" to też i u nas tą ciemną stroną jest niezbyt szczęśliwe i niezręczne rozpoczęcie akcji jaką przedsięwzięła jedna z tutejszych „wielkości" celem zwołania powszechnego komitetu obywatelskiego dla uczczenia 100 rocznicy urodzin naszego wieszcza Adama. Wybór przewodniczącego i zastępcy komitetu ściślejszego w osobach pp. Obertyńskiego, jednego z najzacniejszych i najrozumniejszych obywateli i Przyłuskiego, tut. prezydenta sądu, znanego zresztą w szerokich kołach Lwowa ze swych przymiotów — uważać należy za bardzo szczęśliwy. Dziwnem się jednak wydało niektórym z tut. inteligencji (niezbyt zresztą licznej), iż jednostka, zajmująca się rozsyłaniem zaproszeń do komitetu powszechnego, wielu, bardzo wielu chętnych, pragnących wziąć udział w tym wielkiem święcie narodowem — niezręcznie, czy rozmyślnie pominęła, zapraszając natomiast ludzi, którzy z uroczystością Mickiewicza nic nie mają wspólnego i którzy naturalnie nawet na posiedzenie odbytem dnia 20. bm. się nie jawili. Do takich zaliczyć należy tutejszych urzędników narodowości ruskiej, którzy chyba rangą swoją zasłużyli na to odszczególnienie, po to, aby je do kosza rzucić, podczas gdy wielu, bardzo wielu innych zajmujących również poczytne stanowiska w tut. hierarchji zaproszeń tych nie otrzymało. Zresztą uroczystość taka, jak 100 rocznica Mickiewiczowska, jest świętem całego polskiego narodu a nie tylko pewnej warstwy, jest uroczystością dla wszystkich Polaków, rozumiejących doniosłość tej chwili i pragnących ją należycie uczcić — jest niejako własnością ogółu społeczeństwa polskiego i czy chłopek, czy mieszczanin, czy szlachcic, czy urzędnik, może i powinien mieć prawo wstępu do sali, w której obradują nad uczczeniem największego śród wielkich.

Metoda separatystyczna zatem, jakiej się trzymała owa jednostka w rozsyłaniu zaproszeń do wybranych przez siebie osób, drasnęła zupełnie słusznie niektórych pominiętych w ich uczuciach, a uważać to należy nie za czczą ambicję i próżność, lecz za dowód pietyzmu, z jakim wszyscy Polacy tu w Złoczowie pragnęliby garnąć się do ołtarza, na którym wieszczowi naszemu hołd ma być oddany. Dostęp jednak do sali obrad był tylko niewielu dozwolony — niestety.

Niech tych kilka słów posłuży naszym prowincjonalnym wielkościom za wskazówkę, jak mają sobie w przyszłości postępować, aby się nie narazić na zarzuty, iż w chwilach, w których p o w i n n a o b j a w i ć s i ę w o l a o g ó ł u, zaskorupiają się, arendując wyłącznie dla siebie monopol czciciela ideałów narodowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 28. lutego.

O godz. 10. rano ogólne zgromadzenie delegatów gal. tow. kredyt. ziemskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna G. Hauptmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (28): Leandra. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 53, zachód o godzinie 5 minut 35.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać. Odznaczony expos. can. ks. Wincenty Bąkowski, proboszcz w Żurowie. — Kanoniczną instytucję otrzymali: Ks. Wincenty Czyżewski na probostwo w Sokolnikach; ks. Stanisław Juszczak na probostwo w Kaczanówce. — Zamianowany został członkiem rady szkolnej okręgowej w Peczeniżynie ks. Mikołaj Trębicki. — Przeniesiony ks. Jan Bladowski, wikary w Chorostkowie, do Hodowicy. Otrzymał jurysdykcję ks. Rafael Boryczewski, kapłan djecezji mohylewskiej, obecnie kapelan SS. Immacul. w Niżniowie. — Zmiany w klerze zakonnym: O. Walerjan Wierzbicki i O. Łukasz Wojtowicz mianowani kooperatorami w Rozdole, O. Teodor Bojarek w Bołszowcach.

Djecezja krakowska. Przeniesieni Wąsik z Jeleśni do Wadowic. Ks. Józef Jędrys z Kościelca do Jeleśni. Ks. Marcin Piechota z Wadowic do Odrowąża na administratora *in spiritualibus*. Ks. Aleksander Kromer, dotychczasowy administrator *in spiritualibus* w Odrowążu, tymczasowo przeznaczony na ekspozytora w Brzeszczach. Ks. Augustyn Gunia, dotychczasowy ekspozyt w Brzeszczach, tymczasowo do Osieka jako administrator *in spiritualibus*. Zmarł: ks. Franciszek Herma, emeryt, w Kętach.

Djecezja tarnowska. Kanoniczną instytucję otrzymał na probostwo w Lipnicy murowanej ks. Stanisław Gajewski, proboszcz w Olszówce. Administratorem parafji w Olszówce ustanowiony ks. Michał Ekiert. Administratorem w Brzeźnicy ad Dębica po śp. ks. proboszczu Wroniewskim, został ks. Władysław Kopernicki, kooperator z Witkowic.

Wręczenie odznaki honorowej. Z Gorlic donoszą: Dnia 19. bm. odbyło się tu uroczyste wręczenie honorowej odznaki, nadanej przez krajowy związek ochotniczych straży pożarnych, p. Franciszkowi Zabierowskiemu za 25-letnią nieprzerwaną służbę przy tutejszej straży ochotniczej pożarnej. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., której korpus straży wysłuchał, a wśród której muzyka strażacka przygrywała. Po nabożeństwie przy dźwiękach muzyki udała się straż na strażnicę, gdzie na sali wobec zebranej publiczności i korpusu burmistrz miasta i prezes straży p. Biecboński, jako delegat związku, odczytał pismo rady nadzorczej, a przemówiwszy w jędrnych do patrjotyzmu nawołujących słowach, wśród odegranego hymnu „Jeszcze Polska zginęła", odznakę jubilatowi własnoręcznie przypiął. Następnie zabrał głos naczelnik straży p. Feliks Tarczyński, omówił obowiązki członków straży, podniósł wytrwałość i pilność jubilata, a zachęcając młodszych członków korpusu do naśladowania, zaznaczył, że obecnie praca strażaka oddana dla dobra społecznego, zyskuje coraz większe uznanie i nagrodę tak u społeczeństwa jak u władz przełożonych, czego najlepszym dowodem dzisiejsze odznaczenie. Uroczystość zakończyła się śniadaniem, a wieczorem zabawą z tańcami, urządzoną dla członków straży, jak i ich rodzin.

Zaloty Matuzalowe. Z Konstantynopola donoszą o morderstwie, spełnionem z miłości, którego sprawcą jest 98-letni starzec, niejaki Muzelman Addi, właściciel handlu korzennego. Żył on w separacji ze swą 70-letnią małżonką od lat paru i w tym czasie poznał i pokochał żonę sąsiada, młodą i piękną Gulizari. Pewnego dnia wyznał jej swe efekty, ale niewdzięczna odtąciła go ze wstrętem. I cóż robi Addi? Najprzód próbuje pogodzić się z żoną, lecz gdy ta o pojednaniu słuchać nie chce, stuletni kochanek wpada we wściekłość i morduje najprzód ją, a potem zakradłszy się do mieszkania cudnej Gulizari życia ją pozbawia. Sąd w Trebizondzie skazał mordercę na 15 lat więzienia. Czy podsądny zdoła karę odsiedzieć?...

Żyd o żydach. W *Pridnieprowskim Kraju* niejaki p. Hecker, jak sam powiada, żyd, gorąco protestuje przeciwko mięszaniu się żydów w wewnętrzne sprawy francuskie, jaką jest bez wątpienia sprawa Dreyfusa, mieszania się, h a ń b i ą c e g o jego zdaniem cały naród żydowski.

„Nam jako żydom — powiada — przyjemnie jest pomyśleć, że Dreyfus został skazany przez omyłkę. Pojmujemy, że rodzina Dreyfusa ma słuszność, gdy pragnie zbawić życie swego męża, brata, honor swej rodziny. Ale jakie prawo mają ci ludzie, którzy dali powód całemu światu do tego, że ich nazwał „syndykatem", „kompanją", tak bez ceremonji rozporządzać imieniem i reputacją całego naszego narodu żydowskiego? Czy ten nie przebierający w środkach syndykat nie pojmuje, że jego pochód przeciwko armji, przeciwko ustawom całego kraju jest więcej, niż niepatrjotycznym? Czyż on nie pojmuje, że naruszenie takich ważnych podstaw ogólno ludzkiego życia prowadzi do surowej krytyki i potępienia, a w stosunku do nas żydów, fatalnym sposobem — do ogólnego obwinienia, iż nie umiemy nigdy stanąć na wysokości swych ludzkich i obywatelskich obowiązków." P. Hecker, jak zapewnia, przemawia w imieniu większości żydów rosyjskich.

Obrażeni żydzi. W parlamencie niemieckim podnieśli żydzi okropny gwałt z powodu wypowiedzianych niedawno słów cesarza Wilhelma: „Kto nie jest dobrym chrześcjaninem, ten nie może być dobrym żołnierzem." Była to wyraźna obraza żydów. Ciekawem jest jednakże, że w chwili wymawiania tych słów nie był ani jeden żyd obecnym. Minister wojny Gossler, odpowiadając na interpelację, rzekł z całym spokojem: „W takim razie, skoro tam nie było ani jednego żołnierza żyda, a przy ołtarzu stali zgodnie księża katoliccy i duchowni ewangieliccy, można było z wszelką słusznością powiedzieć głośno, że religja chrześcjańska jest dla wojska potężną dźwignią."

Wypożyczanie tancerzy. Oryginalną instytucję powołano niedawno do życia w Niemczech, mianowicie w Hali. Jest nią zakład pośredniczący w wypożyczaniu — tancerzy! Instytut chce „podnieść" życie balowe i karnawałowe i w tym celu dostarcza płatnych tancerzy. Prospekt podaje następujące informacje: „Normalny tancerz we fraku i białym krawacie 2 mr., z dowcipną rozmową 2·25 mr., pierwszorzędny tancerz w eleganckiem ubraniu 3 mr., z walcem na lewo 3·50 mr., silny tancerz dla ciężkich dam 3·75 mr., elegancki referendarjusz z monoklem 1·75 mr., starsi panowie z wstążeczką orderową 3 mr., specjalni tancerze do Rheinlandra 4 mr., tancerze galopady 3·50 mr., kierownicy kadryla 4 mr., ciż sami z dowcipami i komicznemi figurami 4·50 mr., tancerze karykatur 5 mr., fałszywi pozasłużbowi majorowie dla matek balowych 3 mr., pomocnicy do tańca, partnerzy do skata, opowiadacze anegdot, mówcy toastów po 12 mr." i t. d.

Niemcom w Kongresówce następujące świadectwo wystawia *Köln. Ztg.*: „Szczególnym jest objawem, że Niemcy, osiadający w Królestwie Polskiem, polonizują się nadzwyczaj szybko. Już w drugiem pokoleniu zapominają oni po największej części języka niemieckiego i stają się gorliwymi Polakami. Co do wyznania jednak, to pozostają mu wierni. Stąd też pochodzi, że w większości kościołów protestanckich tamże kazania odbywają się w języku polskim, który jest jedynym językiem kościelnym. Jak szybko zmniejsza się ilość Niemców, szczególniej z wyższych warstw społeczeństwa, najlepiej można to obserwować w Łodzi, gdzie np. teatr niemiecki zaledwie utrzymać się może w ostatnich latach."

Oryginalny anons z 17. wieku. *Katholischer Schulfreund*, w numerze 2. z 15. bm. ogłasza następujący norymberski anons z 1640 roku:

„Izaak Muckerl, golibroda, perukarz, pisarz, bakałarz i kowal, goli za 1 kr., strzyże włosy przy użyciu masła i pomady za 2 kr., zaświeca latarnie za wynagrodzeniem rocznem lub kwartalnem, młodzież szlachecką uczy mowy ojczystej gramatykalnie i łatwym sposobem, czuwa nad jej prowadzeniem i uczy sylabizować; podkuwa konie wybornie; robi nowe i łata stare buty i trzewiki; uczy grać na oboju i flecie; puszcza krew; stawia bańki za mierną cenę; przyjmuje do oprawy książki po 1 kr. od sztuki; uczy po domach kotyljona i innych tańców; sprzedaje perfumerje wszelkiego rodzaju, papier, czernidło do butów, solone śledzie, pierniki, szczotki, łapki na myszy i inne konfekcje; korzenie wzmacniające serca i inne jarzyny.

N. B. Udziela lekcyj baletu i towaroznawstwa w środy i soboty wieczorem."

Kosztowne billet-doux. Najoryginalniejszy list miłosny, jakiego nikt dotychczas jeszcze nie napisał, otrzymała pewna urocza mieszkanka Chicago. Pewien młody miljoner, który oddawna starał się na próżno o względy tej pięknej damy, wpadł doprowadzony do rozpaczy jej obojętnością na pomysł oryginalny. Zakupił piękny djament znacznej wielkości, napisał list krótki pełen namiętnych wynurzeń i kazał z listu tego zrobić miniaturkę. Miniaturę tę umieścił jubiler pod brylantem i oprawił ten kamień w dukatowe złoto. Malutki misternie wykonany m i k r o s k o p i k umożliwiał odczytanie liter przez djament. Liścik ten, któremu najzimniejsza z kobiet oprzećby się nie potrafiła, zdobył nareszcie serce nieczułej Amerykanki. Inny równie kosztowny list miłosny wysłał przed kilku dniami pewien Anglik do pani swego serca. Złotnik w Londynie pracował nad tym listem przeszło pół roku. Zamiast kartki papieru użył równie cienko wyklepanej płytki złotej, której brzeg, jak najcieńsza brabancka koronka, wyrzeźbiony był misternie. Słowa miłości wypisane były drobnymi brylancikami. List ten kosztował bagatelną kwotę 7000 fr.

Jeszcze jeden list miłosny zasługuje ze względu na oryginalność na wyszczególnienie.

Narzeczony pewnej Paryżanki dowiedział się przypadkiem, że teść jego znajduje się w przykrych stosunkach majątkowych. Wiadomość ta wytłómaczyła mu zadumę i smutek narzeczonej, które od niedawnego czasu u niej zauważył. Cóż czyni ten dzielny młodzian? Odcina *czek* na 25.000 fr., pisze na nim do narzeczonej i przeprasza najmocniej, że na razie innego papieru listowego nie miał pod ręką. Skropiony łzami wzruszenia „drogi liścik" od-

---

(2)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

II.

Głównem zadaniem naszej pracy jest przedstawienie ruchu w Polsce w r. 1848. Ponieważ jednak ruch ten stoi w najściślejszym związku z ruchem ogólno europejskim, był poniekąd jego początkiem, a następnie czerpał w nim swą siłę, ponieważ w całym tym ruchu przewija się w tej lub innej formie nieustannie także kwestja polska, przeto dla jasności obrazu musimy nakreślić i tło ogólno-europejskie, na którem się akcja cała rozegrała. Tu już zaznaczyć należy, że jakkolwiek ruch 1848 dotknął wszystkie niemal państwa, to nie wszędzie z jednaką wystąpił siłą. Cała północna część Europy z wyjątkiem Danji przebyła ten okres najzupełniej spokojnie.

* * *

Zbliżano się właśnie do połowy stulecia, gdy nagle we Francji drobny na pozór tumult, skutkiem zbiegu nieprawdopodobnych błędów, omyłek i wypadków — zmienił się w rewolucję. Rewolucja ta w ciągu jednego dnia zmiotła monarchję, a wprowadziła w jej miejsce rzeczpospolitą, a więc stworzyła fakt, który był zupełnem przeciwieństwem owego monarchistycznego ustroju, uznanego traktatem wiedeńskim za podstawę europejskiego życia. W jaki sposób to się stało — nie zdawano sobie na razie sprawy, tak samo nie umiano się w pierwszej chwili zdecydować, co należało zrobić.

Tymczasem rewolucja zataczała czem raz szersze kręgi, stawała się z każdym dniem ogólniejszą.

Że tak się stało, winien był głównie ów traktat świętego przymierza, który stawiając zasadę: monarchizm po nad wszystko inne, nie liczył się z odrębnymi warunkami życia i rozwoju narodów. Nie liczono się z historycznie wytworzonym i uzasadnionym faktem, że pomiędzy rządem a narodem, pomiędzy rządzącymi a poddanymi wyrobił się stosunek silnej sprzeczności. Wszak dla Prus, Austrji i Rosji — mogło być obojętną rzeczą, tak dobrze, jak dla Anglji lub Ameryki, czy forma rządu we Francji opiera się na republikanizmie czy monarchizmie. Gdyby w tych krajach stosunek pomiędzy panującymi a rządzonymi był zdrowy, to mogłyby one spokojnie przypatrywać się katastrofie francuskiej.

Ale właśnie ten stosunek obopólny, prócz Anglji i kilku mniejszych państw, był nienaturalny, zły i niezdrowy. W państwach niemieckich, w Austrji, we Włoszech, pomiędzy rządem a ludem wytworzyła się nieznośna sytuacja. Ci, którzy stali na czele rządu, podejrzywali lub wietrzyli w głębiach ludu same prądy rewolucyjne. Na naród patrzono jak na tłum, opanowany przez szatana niepokoju i bezrządu, uważano go za masę bez zdania i przekonania, posłuszną skinieniom agitatorów. A z tego zapatrywania wyciągano wniosek, że temu tłumowi należy się jak najmniej praw politycznych, że należy się z nim obchodzić jak z pełnym narowów koniem, któremu jeżeli już nie bicza, to przynajmniej silnej tręzli potrzeba.

Nie mniej skrajnie zapatrywał się lud na rządzących. W wykonawcach władzy widział on ludzi srogich i egoistów, którzy nie znosili swobodniejszego słowa, którzy go rządzili jeżeli nie okrucieństwem, to przynajmniej srogością... A pominąwszy to wszystko, w Europie były dwa narody uciskane przez obce rządy, które w każdym przewrocie ogólno-europejskim widziały możność poprawienia swego bytu narodowego — Włochy, rządzone przez satrapów, i Polska, przemocą rozdarta. Słowa Napoleona, który twierdził, że za lat pięćdziesiąt Europa będzie k o z a c k ą lub r e p u b l i k a ń s k ą, były w ustach wszystkich. Im szybciej do owej krytycznej pięćdziesiątki się zbliżano, tem usilniej starali się rządzący, aby Europa była kozacką, tem goręcej pragnęły ludy, by była republikańską.

Dążenia do zmiany formy rządu były tem energiczniejsze, im silniej za przykładem i inicjatywą Austrji uciskano każdy ruch patrjotyczny, każdy poryw świadomości narodowej. Młodzież zwłaszcza, której nie wolno było myśleć o ojczyźnie, zajmowała się zagadnieniami socjalnemi, oddając się także z zapałem studjom przyrodniczym. Stąd rodził się skeptycyzm w rzeczach wiary, zwłaszcza wśród młodzieży niemieckiej.

Z uciskiem patrjotyzmu i z zobojętnieniem religijnem szedł równym krokiem wzrost potęgi żydostwa na wszystkich polach. Najwybitniejszym wśród żydów w początkach stulecia był ów Mayer Amschel w Frankfurcie, zwany od znaku swego domu „pod czerwoną tarczą" Rotszyldem.

Robił on takie interesy, że wkrótce każdy z jego pięciu synów miał dom bankowy, a ich sieć pajęcza opasała Niemcy, Austrję, Francję, Anglję i Włochy.

Prawie wszystkie państwa, a przedewszystkiem Austrja były ich dłużnikami i musiały płacić lichwiarskie procenta, rujnujące ludność. Cesarz Franciszek wyniósł pięciu Rotszyldów w roku 1822 do godności baronów. Pod opieką przemożnych bankierów zaczęła się wyrabiać i zyskiwać wpływ żydowska literatura, która miała w przyszłości wywrzeć tak zgubne skutki.

Literatura ta miała na celu zohydzenie chrystjanizmu i istniejącego na jego zasadach porządku socjalnego. Idee kosmopolityczne znalazły w żydach, ich literaturze i prasie najgorliwszych wyznawców, bo żydzi czuli instynktownie, że tylko pod tym sztandarem mogą przewodzić światu. W własnym też interesie szerzyli i podtrzymywali niezadowolenie.

Co prawda, to ogólne niezadowolenie nie umiało się skrystalizować w pozytywne żądania, to też gdy pod wpływem rewolucji francuskiej zatrząsł się cały gmach europejskich rządów — ludy stały chwilowo bezradne, następnie zaś występowały z taką masą różnorodnych dążeń, że one się wzejemnie paraliżowały i ułatwiały zwycięstwo reakcji. Rok 1848 w swych 366 dniach stworzył więcej problemów narodowych, państwowych, kościelnych, etycznych, społecznych, ekonomicznych i naukowych — aniżeli 50 lat w zwykłym rzeczy biegu.

I w tem leży sekret najgłówniejszy, dlaczego rewolucja 1848 r. nie przyniosła natychmiastowych skutków, owszem wywołała silniejszą niż kiedykolwiek reakcję.

Rewolucje są to epoki przemian świata, na podobieństwo owych epok tworzeń, które objawiła *Genesis*, a stwierdza nauka.

Ale epoki fizycznego świata ulegają jednostajnym i niewzruszonym prawidłom, bo materja nie ma samowiedzy ani woli, rewolucje moralne zaś muszą zależeć od usposobienia i pojęć żyjącego w ich czasie pokolenia. A lubo żadną siła nie zdoła zupełnie złamać rewolucji, to jednak zła lub dobra wola, fałszywe albo prawdziwe pojmowanie, samolubstwo lub poświęcenie, odracza ją albo przyspiesza, wykrzywia albo prostuje, znieważa albo uzacnia. A że rewolucja nie materję ale ideę doskonali i przetwarza, przeto też najniebezpieczniejszym dla niej szkopułem są fałszywe wyobrażenia, niedojrzałe, mętne i nieokreślone pojęcia, słowem wszelka wątpliwość i dwuznaczność.

Rok 1848 pozostanie pamiętnym prawdy tej dowodem — sam jeden ówczesny sofizmat „legalności" ściągnął na Europę chmurę strasznych zawodów, wytoczył strumienie łez i krwi, wszystkie niemal ruchy rewolucyjne z prostej, naturą rzeczy wytkniętej drogi, zepchnął na błędne bezdroża, a dał dogodną broń w rękę samolubstwu i reakcji. Ten sofizmat sprawił, że zapoznano wśród zamięszania pojęć różnicę pomiędzy r e f o r m ą a r e w o l u c j ą. Reforma jest bowiem powszednim, powolnym, regularnym postępem — rewolucja zaś skokiem nagłym na wyższy szczebel, urzeczywistniającym od razu to, co przez długie przygotowywało się wieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dała kochająca córka stroskanemu ojcu. Zdaje się, iż najsurowszy rodzic nie pogniewałby się na córkę za przyjmowanie takich listów miłosnych.

Mianowania. Cesarz nadał zastępcy naczelnika telegraficznego biura korespondencyjnego, sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr. Janowi Kieresowi, tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Minister spraw wewnętrznych przeznaczył starostę Tadeusza Bobrzyńskiego po Rohatyna, oraz poruczył sekretarzowi namiestnictwa dr. Władysławowi hr. Michałowskiemu kierownictwo starostwa w Gorlicach, wreszcie powołał komisarza powiatowego Stanisława Grodzickiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Przesiedlenia. Minister spraw wewnętrznych przeznaczył starostę dra Juljusza Szumlańskiego w Rawie, do służby w namiestnictwie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Romana Bardacha z Tarnopola do Lwowa.

Stypendja jubileuszowe. Rada m. Lwowa ufundowała przed 10 laty, dla uczczenia 50-letniej rocznicy kapłaństwa papieża Leona XIII. dwa stypendja po 500 koron dla podupadłych rzemieślników, którzy z pomocą otrzymanej kwoty mają się podźwignąć z upadku i rozpocząć na nowo wykonywanie swego rzemiosła. Otóż przed kilkunastu dniami, jak corocznie, odbyło się rozdanie tych stypendjów. Rozdawnictwem zajmuje się sekcja I. rady miejskiej. W tym roku otrzymali owe stypendja: Bazyli Smolnicki, majster szewski i Alojzy Paulo, malarz szyldów i lakiernik.

Jubileusz Leona XIII. W piątek odbyło się w ratuszu posiedzenie wszystkich sekcji komitetu obywatelskiego, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu dziennicowego jubileuszu papieża. Stwierdzono na niem, że zanosi się na to, iż obchód ten w stolicy kraju wypadnie prawdziwie imponująco. Wszystkie warstwy ludności, zarówno inteligencja, jak mieszczaństwo i sfery rękodzielnicze i robotnicze, wezmą udział w tej manifestacji katolickiej i narodowej, a także z prowincji wybiera się na ten obchód wielu rodzin. Sędziwa poetka, Seweryna Duchińska, przysłała komitetowi pełen prawdziwego natchnienia wiersz na cześć papieża, zaś profesor konserwatorjum tutejszego, p. Mieczysław Sołtys, skomponował do słów ks. Władysława Czencza kantatę na chór męski i orkiestrę, która wykonana zostanie podczas uroczystego obchodu w ratuszu. Wspaniale zapowiada się także uroczysty pochód wszystkich korporacji i stowarzyszeń ze sztandarami, który po nabożeństwie wyruszy z przed kościoła katedralnego i uda się do ratusza. W dniu 3. marca, jako w rocznicę koronacji, wyśle komitet telegram z gratulacjami i wyrazami hołdu do papieża, a odpowiedź dostojnego jubilata nadejdzie zapewne w sam dzień obchodu i będzie odczytana ludowi. Po ożywionej debacie postanowiono, że uroczysty obchód we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 6. marca. Program obchodu już podaliśmy.

Rada miejska. Wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Rada zdołała tylko wysłuchać oświadczenia p. Machana, złożonego imieniem ślusarzy lwowskich, którzy się ubiegali o roboty konstrukcyjne w nowym teatrze i uchwalić kilka pierwszych paragrafów nowego statutu emerytalnego dla urzędników miejskich. P. Machan oświadczył, że ślusarze lwowscy upominają się o owe roboty nie tak znowu gwałtownie, aby aż chcieli narażać gminę na szkodę i zmuszać ją do przyjęcia ich oferty nawet w takim razie, gdyby inna oferta była korzystniejszą. Sprawa oddania owych robót spadła na razie z porządku obrad. Co do statutu emerytalnego dla urzędników miejskich, to jest on wzorowany na analogicznych przepisach ustawy, wydanej dla urzędników państwowych, a nadto zawiera i tę dogodność, że emerytura urzędnikom miejskim liczy się już po 36 latach służby, a nie jak rządowym dopiero po 40 latach.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu w domu przy ulicy Gródeckiej l. 16 rzucił się na bruk podwórza z II. piętra mosiężnik kolejowy Jan Hałan, liczący około 30 lat, żonaty. W pół godziny potem umarł wskutek pęknięcia czaszki. Przyczyną samobójstwa był dziwnego rodzaju obłęd prześladowczy: Hałanowi zdawało się ciągle, że go ktoś chce... okraść.

„Polnische Gesellschaft“... Było to przed kilku dniami... W jednej z tutejszych restauracyj zebrało się grono kolegów po „fachu“, a do tego grona wkręciła się jakaś gołowąsa — mówiąc po lwowsku — „bida niemiecka“. Chcąc okazać swoją zdolność do reprezentowania „einer *oberwerthigen* Nation“ — raczył naiwny niemiaszek postawić aż... butelkę szampana, za ostatnich kilka guldenów, jakie posiadał w wytartem pugilaresie. W odpowiedzi na to, jeden z obecnych — pan, „chrzanem“ widocznie karmiony — zaproponował: „Skoro my pijemy piwo, nie będziemy pili szampana. Skoro ktoś nie ma pieniędzy — niech nie funduje „szampitra“ — a teraz moi panowie, aby szwabikowi wynagrodzić za jego łaskawość, zafundujmy mu abonament na parę kiełbasek z chrzanem i chlebem codziennie“.

Niemczysko, gołowąse, zaczęło „ferfluchtować“ i w rezultacie pozwoliło sobie na „echt“ niemiecki dowcip: „*Na, so was kann man nur in einer polnischen Gesellschaft erleben*“.

„Die polnische Gesellschaft *belebte sich*“. Człek „chrzanem“ karmiony wziął szwabiątko za kark, wyrzucił za drzwi i zawołał na kelnera: „Proszę tam zanieść temu panu szampana, niech go sobie pije na dworze“. Racja! Nie jesteśmy przecież *eine minderwerthige Nation.*

Dalekowidz elektryczny. *Reichswehr* donosi: Przed trzema laty wystosował nauczyciel w jednej z galicyjskich szkół wiejskich, Jan Szczepanik, list do ministerstwa wojny, w którym prosił o dostarczenie mu środków potrzebnych do skonstruowania modelu „dalekowidza elektrycznego“. W liście tym, bardzo naiwnie pisanym i zaopatrzonym nieudolnymi rysunkami szkicowemi, wyrażał on chęć odstąpienia armji bezpłatnie swego wynalazku, w zamian za ułatwienie mu wyrobienia patentu. Mimo całej oryginalności listu ministerstwo wojny nie odrzuciło *a limine* prośby i wezwało autora projektu, aby przybył do Wiednia i plan przedłożył. Informacje jego były jednak tak niejasne i niezręczne, że ostatecznie otrzymał odpowiedź, aby najpierw model zbudował, a potem dopiero z propozycjami się zgłaszał. Jeden z bankierów wiedeńskich, usłyszawszy o wynalazcy, który błąkał się po Wiedniu, szukając poparcia i pieniędzy, dostarczył mu i jednego i drugiego, tak, że Szczepanik mógł skonstruować swój model i uzyskać nań patent we wszystkich państwach europejskich. Wynalazek ten jest rozwiązaniem problematu, nad którym pracuje Edison od dwudziestu czterech lat, a mianowicie umożliwia obserwowanie bardzo odległych przedmiotów. Konstrukcję i wszelkie właściwości mechanizmu utrzymuje wynalazca w tajemnicy, a opowiada o nich co następuje: Przyrząd ma kształt skrzynki telefonowej. Przenoszenie widoków i akcji w prawdziwych barwach i rzeczywistem tempie na znaczną odległość polega na tem, że za pomocą luster poruszających się nieskończenie szybko, pewien widok zostaje rozłożony na szereg momentowych wrażeń optycznych, podobnie jak w kinematografie, a potem przeniesiony za pośrednictwem elektryczności w bardzo odległe nawet miejsca, gdzie synchronistyczne lustra, również szybko się poruszające, zbierają te momenta optyczne i w ten sposób widok odtwarzają. Podając ten opis, robi *Reichswehr* uwagę, że może on dać wiele powodu do myślenia i nierozumienia, ponieważ wynalazca, nic właściwie nie mówi nad to, że wynalazek jest zupełnie udanym i wykończonym. Na wystawie paryskiej będzie zbudowany osobny pawilon, mieszczący 10.000 ludzi, w którym dalekowidz reprodukować ma przy pomocy aparatu projekcyjnego odbywające się równocześnie manewry lądowe i morskie armji francuskiej.

Czy dziennikarze powinni się żenić? Czytamy w gazecie *Niedziela*, wychodzącej w Detroit: „Pewne czasopimo medyczne angielskie zastanawia się nad kwestją: czy dziennikarze mogą się żenić? — i rozstrzyga ją przecząco. Czytelnik zapyta może: dla czego? Czyż z powodu, iż dziennikarze zazwyczaj nie są miljonerami? Bynajmniej. Czy, że zajęcie rozdrażnia im nerwy i nie usposabia do rodzinnego życia? I to nie. Dziennikarze nie mogą się żenić, bo zadanie ich zbyt jest wzniosłem i szlachetnem, bo powinno ich pochłaniać zupełnie i nie zostawić w sercu ich miejsca na zwykłą ziemską miłość. Są oni wybrańcami, męczennikami ducha i dla tego powinni żyć samotnie“. Przyjmujemy z wdzięcznością wszystkie komplementy pana Anglika, nawet ten, który znajduje, że jesteśmy tak wzniosłymi, iż pewinniśmy kochać tylko „kaszty“ drukarniane i mokre bibuły z korektą, ale żenić się będziemy mimo to. Czynimy to z filantopji, jako „duchy wzniosłe“, ponieważ statystyka wykazuje wszędzie i tak przewagę liczebną kobiet nad mężczyznami, wskutek czego wiele panien musi sobie odmówić z konieczności rozkoszy hymenu.

Zmyślność psa. O zmyślności zwierząt domowych pisano już i mówiono bardzo wiele, mimo to jedno z pism ciekawe podaje szczegóły z życia psa.

Pewien pudel dostawał codzień idąc do miasta dla siebie grosz do kosza; za grosz ten kupował od przekupki bułkę, którą po powrocie do domu w nagrodę poniesioych trudów zjeść mu pozwalano. Raz ze żdziwieniem spostrzeżono, że pudel bułki nie przyniósł i grosza w koszu także nie było. To powtórzyło się przez dni kilka. Po kilku dniach przyniósł sobie mądry pudel za uskładane grosze spory kawałek kiełbasy.

Popularność autora „Nany“ wśród żydów całego świata wzrasta ogromnie. Dowód tego mamy w fakcie, który zdarzył się przed kilku dniami w Warszawie. Przy spisywaniu aktu urodzin syna pewnego kupca z ulicy Gęsiej, papa zadyktował, aby obok imienia Salamona, potomkowi jego przysługiwało drugie imię... Zola. Zapewne o tej wspaniałej owacji, rodzic malutkiego z „Gęszegass“ Zolątka nie omieszka zawiadomić Zolę w Paryżu.

Przestarzałe wyrażenia. Dziś idąc z postępem wieku powinno się mówić zamiast „strzała Amora“ — „rewolwer Amora“, zamiast „skrzydła fantazji“ — „rower fantazji“.

* **Komitet** kółka zabawowego ochotniczej straży ognicwej „Sokół“ we Lwowie urządza dziś w sali towarzystwa, rynek l. 17, przedstawienie amatorskie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego; jutro we wtorek „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w środę „Dzwon zatopiony“.

Rozważania filozoficzne *S. I. Posnań 1897.* Wszystkim pragnącym się bliżej poznać z najżywotniejszemi kwestjami religijno-filozoficznemi, pisanemi w sposób głęboki, a zarazem przystępny dla szerokich warstw, pomienione dziełko jak najgoręcej polecić można, zwłaszcza na zbliżający się czas wielkopostny. W epoce dzisiejszego pomieszania pojęć i upadku ducha religijnego, dziełko to oddać może prawdziwą usługę naszemu katolickiemu społeczeństwu. Jest to rodzaj apologetyki, roztrząsającej podstawy naszego wierzenia i zbijającej dosadnie wszystkie wrogie pociski, którymi dzisiaj — z bólem to zaznaczyć wypada — pseudo-uczeni nawet po salonach popisywać się odważają. Autor chowający się pod pseudonimem, należy do znanych religijno-filozoficznych pisarzy.

Konkurs. W stuletnią rocznicę urodzin Mickiewicza ogłasza młodzież polska w Niemczech konkurs na pracę literacką, „wyjaśniającą stosunek Mickiewicza do młodzieży, jego czasów i wypowiadającą to, co młodzież dzisiejsza w jego dziełach wyczytać powinna i musi“. Termin nadsyłania prac do dnia 1 września b. r. pod adresem redakcji *Przeglądu wszechpolskiego* (Lwów, Małeckiego 3). Prace mają być nadsyłane bezimiennie, przepisane nie ręką autora, zaopatrzone w godło. Skład sądu konkursowego ogłoszonym będzie najdalej do dnia 1-go maja b. r. Nagroda 500 marek. Praca nagrodzona zostaje własnością młodzieży urządzającej konkurs i wydaną będzie jej nakładem, połowa dochodu z rozsprzedaży przypada na rzecz autora.

„Gazeta Polska“ w Warszawie podług wszelkiego prawdopodobieństwa od dnia 1. kwietnia br. zacznie wychodzić na nowo.

„Księga pamiątkowa tow. Bratniej pomocy słuch. politechniki“ we Lwowie, wyszła z druku. Księga ta, poświęcona zjazdowi słuch. polit. lw., odbytemu w roku 1894, zawiera historję towarzystwa i krótkie życiorysy wszystkich słuchaczów, aż do r. 1896 włącznie. Nabyć można w biurze tow. Bratniej pomocy (Lwów, politechnika). Nabywać można również w biurze tow. „Historję lwowskiej politechniki“, skreśloną przez prof. dr. Zajączkowskiego. Wszelkie łaskawe naddatki ze względu na cel (czysty dochód przeznaczony na bezpłatne mieszkanie dla ubogich słuchaczów) przyjmuje się z wdzięcznością.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **W Kamionce Strumiłowej** zawiązał się nowy oddział towarzystwa gospodarskiego. Na razie przystąpiło do oddziału 37 członków wszystkich warstw społeczeństwa. Prezesem oddziału wybrany p. Jan Paygert z Streptowa, zastępcą p. Adam Thullie z Rzepniowa. Do rady oddziału weszli: ks. kanonik Michał Cegielski, p. Marjan Bogdanowicz, ks. Izydor Dawidowicz, p. Tytus Korytyński i p. Krahanowsky

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19. lutego do 25. lutego 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·75 do 11·20, nowa—·— do —·— żyto stare 7·60 do 7·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·50 do 7·85 nowy—·— do —·—, pastewny 5·80 do 6·25, owies nowy 6·80 do 7·00, stary —·— do —·—, hreczka 7·15 do 7·85, kukurudza zeszł. 5·25 do 5·50, nowa 5·65 do 6·10, proso—·— do—·—, groch do got. 7·— do 9·10, pastewny 6·40 do 6·65 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·80 do 6·15, wyka 5·25 do 5·60 koniczyna czerwona 38·— do 46·—, koniczyna biała od 29·— do 45·—, tym. od 16·— do 22·—, szwedzka 35·— 60, anyż ros. ·— do 25·— płaski od 22·— do 25·— do -·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·50 do 12·50, letni —·— do 9·50, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od 9·25 do —·— nasienie konopne 8·25 do 8·75 chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 14·— do 15·—, salonowa 17·50· do 18·50. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 17·95 do 18·20.

— **Dyrekcja kolei państwowych donosi**, iż w myśl obowiązującej od 1. stycznia 1898 roku taryfy dla przewozu osób, pakunków i t. p. będą wydawane: 1) bilety roczne, 2) bilety na częściowe przestrzenie i 3) bilety abonamentowe. Bliższe szczegóły o tych biletach otrzymać można na każdej stacji i w każdej dyrekcji kolei państwowej i w biurach kolejowych informacyjnych.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 22. lutego. Targ dzisiejszy odbył się w tych ramach, jak poprzednie, chociaż rynki zbożowe są wogóle ku zwyżce usposobione, to jednak tutaj, z powodu słabego odbytu na mąkę, brakuje wszelkiej chęci kupna, a młyny ograniczają się do minimalnych zakupów.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·15; czerwoną 10·75 do 11·60 zł.; żółtą 10·75 do 11·50 zł.; żyto 8·30 do 8·70 zł.; jęczmień browarny 7·— do 8·25 zł.; na paszę 6·50 do 7·— zł.; owies 7·40 do 8·— zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wyka —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł Wszystko za 100 kilogr.

— **Wiosenny jarmark na konie** w Krakowie rozpocznie się 10. marca i potrwa pięć dni. Dnia 11. marca odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt 27 lutego. Dzisiaj odbędzie się rada koronna, po przebiegu której powraca br. Gaustch do Wiednia.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Praga 27. lutego. Po wyjściu Niemców z sali sejmowej dyskusja adresowa miała przebieg krótki i dla Czechów pożądany.

Wniosek Baxy, aby adres obejmował Morawję i Szląsk i zaznaczył ograniczenie kompetencji rady państwa — odrzucono.

Posłowie Engel, Ferdynand Lobkowicz i referent Kramarz wystąpili przeciwko oświadczeniu namiestnika Coudenhovego, iż rząd nie znajduje się na tem stanowisku prawnopaństwowem, jakie adres zaznacza.

Wszyscy wyżej wymienieni posłowie oświadczyli zgodnie, że obecna postawa gabinetu nie jest w stanie spowodować większości sejmu czeskiego do odstąpienia od swych żądań.

Projekt adresu przyjęto jednogłośnie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Berlin 27. lutego. W kopalni „Marja“ pod Akwizgranem, wskutek eksplozji gazów zabite trzy osoby, kilka jest ciężko rannych.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringia.